Nr. 102. Kraków, Sobota 2 Maja 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości **F.** A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 1 maja.

Dyskusya nad projektem reformy wyborczej przedłuża się nadspodziewanie. Nadzieje, że Izba poselska sprawę tę załatwi w ubiegłym miesiącu, nie ziściły się wcale, a choć rozstrzygnięto już najważniejsze postanowienia, pozostało jeszcze dość materyału do długiej dyskusyi. Zapisuje się też mowców wielu, bardzo wielu, zwłaszcza do dodatku, zawierającego podział na okręgi wyborcze. Tymczasem z końcem miesiąca ma się rozpocząć sesya delegacyj wspólnych, Izbę poselską oddziela zatem zaledwie kilka tygodni od zamknięcia bieżącej sesyi. Znika więc coraz bardziej nadzieja, aby wykończono wszystkie prace ustawodawcze objęte programem, aby sesya bieżąca była rzeczywiście tak bogatą w poważne i doniosłe owoce, jak zapowiadano z początku. Ziszczenie tych nadziei staje się tem bardziej wątpliwem, że wskutek wytężającej dyskusyi w Izbie posiedzenia komisyj odbywają się bardzo rzadko, i przygotowanie projektów, które miały wejść na porządek dzienny, postępuje nader powoli. Coraz częściej wreszcie powtarzają się pogłoski, że obecna Izba poselska nie zbierze się już więcej, że rząd rozwiąże ją po zamknięciu delegacyj wspólnych i na jesień rozpisze wybory. Pogłoski te pomimo zaprzeczeń zasługują w zupełności na wiarę. W chwili, w której uchwalono tak znaczne rozszerzenie praw wyborczych, Izba, nie reprezentująca wszystkich uprawnionych do głosowania, traci racyę bytu i nowe ustawy powinny natychmiast wejść w życie. To też rozwiązanie Izby poselskiej jest logicznym wynikiem reformy wyborczej i powinno nastąpić jak najspieszniej.

Ze spraw, które za najpilniejsze uważamy i które załatwićby należało przed zamknięciem sesyi i rozwiązaniem Izby, na największą uwagę zasługuje projekt regulacyi płac urzędniczych i ustawy podatkowe, których przeprowadzenie tej reformy koniecznie wymaga. Nowe płace miały, w myśl intencyj rządu, wejść w życie z dniem 1 stycznia 1897 r. Gdyby zatem projektów nie załatwiono w tej sesyi, urzędnicy nie otrzymaliby tego, co im się słusznie należy z nowym rokiem, ale znacznie później, i kto wie, czy tak pożądana reforma nie odwlokłaby się na lata całe. Sprawy tej odwlekać i na niepewne losy rzucać nie można, bo każdy dzień naraża na niepowetowane szkody tych, którzy, stojąc na straży najważniejszych interesów społeczeństwa, są najpotężniejszym czynnikiem w jego ekonomicznym i cywilizacyjnym rozwoju.

Urzędnicy państwowi lat już tyle czekają na polepszenie swego bytu i lat tyle społeczeństwo całe popierało słuszne ich żądania. Utarta formułka względów na finanse państwa stała zawsze na przeszkodzie szlachetnym usiłowaniom wymierzenia sprawiedliwości jednej z najbardziej pokrzywdzonych warstw społecznych. Nareszcie rząd odrzucił tę formułkę i szczerze zajął się losem urzędników. Uchwalona przez Izbę poselską, a przez Izbę panów nieznacznie zmieniona ustawa emerytalna załatwi nareszcie po wyrównaniu różnic, istniejących jeszcze między obu Izbami, część tej kwestyi, nie załatwi jej jednak zupełnie. Znakomite polepszenie bytu emerytów, wdów i sierot nie usunie walki z coraz cięższemi warunkami życia, jaką toczyć muszą urzędnicy, pełniący służbę. Walka ta odbiera im siły i energię, a im dłużej trwać będzie, tem silniej odbije się na toku spraw, a więc na samem społeczeństwie.

Nie przypuszczamy, aby reprezentanci ludu mieli podjąć porzuconą przez rząd formułkę względów na skarb państwa i niemożność podwyższenia ciężarów. Społeczeństwo chętnie podejmie te nowe ciężary, bo czuje, że ich wymaga nietylko sprawiedliwość, ale własny, dobrze zrozumiany interes tych, którzy ciężary te mają ponosić. *Bis dat, qui cito dat!* Nie odkładać więc projektów rządowych na dalsze lata, nie mnożyć niezadowolenia utrzymywaniem stanu, który staje się coraz nieznośniejszym, ale dołożyć pracy, aby przedłożenia rządowe jak najprędzej przeszły w komisyi i w Izbach, aby zamknięcie sesyi i prawdopodobne rozwiązanie parlamentu nie odroczyły tego dzieła sprawiedliwości i rozsądnej gospodarki państwowej.

Bylibyśmy bardzo szczęśliwi, gdyby Koło polskie przyłożyło rękę do przyspieszenia sprawy podwyższenia płac urzędniczych. Jest ono do tego obowiązanem, ponieważ samo niejednokrotnie podnosiło te żądania. Niech pod koniec sesyi przynajmniej jednym dodatnim czynem zapisze się w rocznikach życia parlamentarnego. Niech nie kończy kadencyi samemi błędami i nie mnoży dowodów swego niedołęstwa. Tym razem, aby spełnić wolę wyborców, nie potrzebuje stawać w opozycyi z rządem, ale może iść mu na rękę. Akcya nie przedstawia zatem żadnych trudności i wymaga tylko — trochę, trochę dobrej woli.

Węgier o Morskiem Oku.

Jak wiadomo, spór graniczny z Węgrami postanowiono rozstrzygnąć drogą sądu rozjemczego. Spodziewać się należy, że wyrok na naszą korzyść wypadnie, jak bowiem kilkakrotnie już wykazywaliśmy, wszystko przemawia tu za nami.

Prasa polska, przyjmując z dobrą wiarą argumenty przeciwników, zwracała dotąd wyłączną prawie uwagę na prawną stronę sporu, w tem przekonaniu, że ogół węgierski wielce interesuje się sprawą i do spornego obszaru wielką przywiązuje wagę. Tymczasem tak nie jest. Cała rzecz właściwie sprowadza się właściwie do zakulisowego matactwa, które powinno się już raz stanowczo skończyć. Sądzimy, że dla czytelników naszych nieobojętną będzie rzeczą dowiedzieć się, jak się na sprawę zapatrują po tamtej stronie Karpat, czy i co o niej myśli ogół węgierski. Podajemy w tym celu zamieszczony w *Przeglądzie Wszechpolskim* list uczciwego Węgra, który sprawą sporu od początku się zajmuje, zna ją dokładnie i z nowej strony przedstawić ją pragnął. List ów brzmi:

Nareszcie nieszczęsna sprawa „Morskiego Oka" weszla w stadyum, w którem można się spodziewać należytego jej rozstrzygnięcia. Pomimo swe go *„non possumus"* musiał i rząd węgierski nieco swobodniej odetchnąć, gdyż smutny zatarg przyczynił mu sporo kłopotów.

Stało się n. p. rzeczą wiadomą, że nietylko w XVI i XVII stuleciu górale pasali swe stada na terytoryum spornem, ale że nawet przed r. 1879 Aladar Salamon nie przeszkadzał temu, z tego napewno względu, iż nie uważał wspomnianej przestrzeni za swą własność.

Dalej polecił rząd władzom komitatu spiskiego zebranie wszelkich dokumentów, odnoszących się do procesu i przesłanie ich sobie. Wszelkie atoli poszukiwania okazały się bezowocnemi. Żadnego nie znaleziono dowodu.

Oto delikatne orzeczenie delegacyi komitatu spiskiego, która roztrząsała sprawę w komisyi. Brzmi ono: „iż szkoda trudów na pertraktacye w sprawie pomienionego terytoryum, nie dotyka ono bowiem żadnego ważnego interesu państwowego". Gdyby przedstawiciele Spiżu uważali sporny obszar za naszą (węgierską; *przyp. red.*) własność, to jużci raport ich brzmiałby inaczej, ponieważ atoli przekonanie ich było całkiem przeciwne, przeto sądzili, iż rządowi w tych słowach rzecz należycie wyjaśnią. Mądrej głowie dość dwie słowie.

Tak popadał rząd z jednego kłopotu w drugi, aż wreszcie znalazł się „karyerowicz" *(Streber)* w postaci urzędnika sądowego, który spróbował go wyciągnąć z fatalnego położenia. Ten ogłosił w *Gazecie Prawniczej* artykuł, w którym doszedł do wniosku, „że określenie, czy jakaś część kraju należy *de facto* do Węgier, stanowi wyłączną kompetencyę rządu". Rząd węgierski uznał tę szczególną opinię i *„non possumus"* zaczęło się na nowo.

Niedługo jednak miał trwać ten szał zwycięski, król bowiem wyraził życzenie, ażeby sprawę rozstrzygnięto rozjemczo, skutkiem czego znajdujemy się obecnie na drodze do rozwiązania kwestyi. Zachodzi atoli pytanie, jakiego rodzaju to rozwiązanie będzie?

Co do tego, w *Pester Lloydzie* ukazał się w lutym artykuł, pochodzący ze źródła polskiego, w którym wyrażono zdanie, iż „przy Polakach winny zostać oba jeziora (to jest Morskie Oko i Czarny Staw) z przylegającym do nich pasem ziemi". Byłoby to w istocie najłatwiejsze rozwiązanie kwestyi i mogę Was jak najmocniej zapewnić, że tego rodzaju projekt już w roku zeszłym znajdował się w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Czy sąd rozjemczy zajmie takie stanowisko, to się w przyszłości okaże, że jednak projekt ten jest rozpatrywany, za to mogę Wam zaręczyć; można się więc spodziewać, że kwestya w tym duchu będzie rozstrzygnięta.

W istocie rzeczy, nie można znaleźć łatwiejszego rozstrzygnięcia, zwłaszcza jeżeli sprawa ma być załatwiona nie ze ścisłego stanowiska prawnego (?), ale drogą ugody. Jeżeli ze strony węgierskiej przyznają, że linia przecinająca jezioro lub rzekę nie może być poczytana za naturalną granicę, jeżeli dalej z polskiej strony chcą uznać Białkę za linię graniczną pomiędzy Węgrami a Galicyą, to nie ma już żadnej trudności w rozstrzygnięciu kwestyi.

Chciałbym przy tej sposobności wskazać na błąd, jaki popełnia Galicya względem Węgier. Panuje mianowicie przekonanie, że w sprawie sporu o Morskie Oko upór rządu węgierskiego podziela także węgierski ogół. Jest to krzyczący błąd! Nie było chwili, żeby publiczność węgierska gorączkowała się choć cokolwiek sprawą Morskiego Oka albo głowę sobie nad nią łamała. Morskie Oko — to dla nas *terra incognita*. Nie spotkałem dotąd żadnego Węgra, którythy wiedział, czy Morskie Oko jest własnością węgierską, czy polską. Ja sam słyszałem coś o niem przed rozpoczęciem sporu, zresztą chodziłem do szkoły, uczyłem się geografii, a nie znam ani jednej węgierskiej książki szkolnej, w którejby się znajdowała choć zmianka o Morskiem Oku. My interesujemy się wysokiemi Tatrami głównie dopiero od czasu, jak Tatra-Füred (Szmeks) weszło w modę, jako miejsce lecznicze, ogłaszanie atoli przez Węgra spornego terytoryum za naszą własność byłoby poprostu niedorzecznością, gdyż Morskie Oko było i jest dla węgierskiego ogółu — jak już wyżej wspomniałem — *terra incognita*.

Również i parlament węgierski nie jest tak bardzo przeniknięty sposobem zapatrywania się rządu.

Gdy poseł Veszter interpelował swego czasu w tej sprawie ministra spraw wewnętrznych, przerwano mu z gniewem i drwinami. „Nie bądź pan śmiesznym!", „Szkoda się tak wysilać!" — wołano mu z lewicy, a poseł stronnictwa niezależnego, Thali, zapytał szyderczym tonem: „Gdyście jednak mieli sprawę nad Litawą (tam bowiem mieliśmy także spory graniczne), toście się okazali uleglejszymi? Nie prawda?" Stronnictwo rządowe przyjęło wyjaśnienie ministra Perczela głębokiem milczeniem, skoro jednak ten zapewnił Izbę, że spór o Morskie Oko będzie rozstrzygnięty ku zadowoleniu obu stron, wtedy i ono wykrzyknęło: *eljen!*

Nawet prasa nasza w żaden sposób nie może się gorąco przejąć „naszemi prawami" w tym sporze. W r. z. ukazał się w *Politikai Hetiszemle* artykuł o tej sprawie, ale wypowiadający się na korzyść Galicyi. Redakcya zaopatrzyła go w następującą uwagę: „Ogół węgierski nie będzie wcale stawiał przeszkód rozstrzygnięciu sporu o Morskie Oko, raczej da swe zezwolenie na to, ażeby Morskie Oko oddano Polakom, głównie dlatego, że polskie pretensye są bardziej uzasadnione, aniżeli pretensye rządu, a następnie, ponieważ względy polityczne wymagają, byśmy raczej zachowali przyjaźń Polaków, aniżeli „Morskie Oko". (Morskie Oko — *tengerszem*, w przenośni: kropla z morza.)

Widać stąd, iż zapatrywania rządu i narodu węgierskiego w tej sprawie wcale nie są identyczne. Więc: niech żyje „Morskie Oko" polskie!

Hungarus.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Berlin, 29 kwietnia.

(Wystawa przemysłowa. — † Profesor Henryk von Treitschke. — Olbrzymi proces socyalistyczny).

(+ —). Pojutrze, t. j. w piątek 1-go maja, nastąpi uroczyste otwarcie „Berlińskiej wystawy przemysłowej" przez cesarza Wilhelma. Według ogłoszonego programu, cesarz Wilhelm, jako stale lubujący się w nadzwyczajnościach, nie przyjedzie koleją, ale na małym statku „Aleksandria". Droga wodna więcej rzeczywiście jest malownicza, niż koleją, ma tylko tę słabą stronę, że wskutek rozgałęzienia się Sprewy w Berlinie na dwie odnogi woda jest nadzwyczaj płytka, i nawet niezbyt głęboko zanurzające się statki zatrzymują się bardzo często na mieliźnie. Nie jest więc wykluczone prawdopodobieństwo, że cesarz spóźni się z przyjazdem. Wystawa, jak wiadomo, ma niejako stanowić epilog rozmaitych uroczystości i obchodów, urządzanych z powodu 25-tej rocznicy zjednoczenia Niemiec. Początkowo miała to być wielka, powszechna wystawa niemiecka, któraby zadokumentowała przed światem o rozwoju i potędze Niemiec; gdy się jednak spostrzeżono, że projekt może nie zyskać zbyt wielkiego poparcia u państw i państewek, należących do Rzeszy niemieckiej, więc zaniechano go. W ostatnich czasach o pobudkach urządzenia tej wystawy zupełne zachowano milczenie, nawet w prasie, by nie zrażać cudzoziemców. Tymczasem rok bieżący nie nadaje się zbyt do tego rodzaju wystawy ze względu na wielkie wystawy w Budapeszcie i Niżnim-Nowogrodzie. Lecz nie ma kwestyi, że gdy wystawa się uda i zagranica już zapłaci odpowiedni haracz, to wtenczas, jak szydło z worka, wyjdzie na wierzch polityczna jej strona. Być nawet może, że już podczas aktu otwarcia usłyszymy coś w tym kierunku, mają bowiem członkowie dyrekcyi wystawy: poseł do sejmu pruskiego Felisch i tajny radca handlowy Goldberger, wygłosić mowy, a prawdopodobnie również cesarz coś powie.

Wystawa, jak to zwykle bywa, nie jest jeszcze w całości wykończoną i nie prędzej będzie uporządkowaną, jak za jakie dwa tygodnie. W porównaniu z ostatniemi wystawami w Paryżu i Chicago jest rzeczywiście od nich mniejszą i gorszą, choć, nawiasem mówiąc, teren, zajęty przez wystawę berlińską jest znacznie mniejszy od przestrzeni paryskiej. Lecz jak na wystawę jednego miasta przedstawia się pokaźnie, a nawet imponująco. Przedewszystkiem posiada ona nadzwyczaj malownicze położenie, co jej dodaje nadzwyczaj wiele uroku. Rozrzucone w pięknym parku Treptowskim pawilony i kioski na tle zieleni zyskują bardzo wiele na piękności. Oryginalnych rzeczy niema zbyt dużo, przeważnie są niejako kopie z wystaw chicagowskiej i antwerpskiej. Razi tylko rzeczywiście olbrzymia ilość wszelakich... piwiarń, tak że wystawa w niektórych punktach robi wrażenie więcej piwowarskiej — niż przemysłowej...

Zmarły wczoraj historyk, a zarazem profesor tutejszej wszechnicy dr. Henryk v. Treitschke nie należał do tych orlich umysłów, co to kreśląc dzieje ludzkości, potrafią wznieść się ponad poziomy bezstronności. Treitschke urodził się dnia 15 września 1834 r. w Dreznie. Choć ojciec jego był generałem armii saskiej i rodowitym Saksończykiem, to syn wkrótce wyrzekł się barw biało-zielonych dla czarno-białych. W pracach zaś swoich, zarówno dziennikarskich jak literackich, zaczął namiętnie głosić posłannictwo Prus i Hohenzollernów. Wykłady uniwersyteckie Treitschke'ego cieszyły się powodzeniem, a prelekcye publiczne zgromadzały licznych słuchaczy ze sfer wojskowych i urzędni-

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

54

(Ciąg dalszy.)

Rozmowa wlokła się nieglarnie w obecności dyrektorowej. Po odejściu jej, gdy służący samowar zagasły wyniósł i ze stołu uprzątnął, dyrektor, zapaliwszy cygaro, w fotelu się wpół położył i z innej beczki zaczął:

— Jesteś już tedy młodzieńcem... w siódmej klasie, do której doszedłeś nie bez trudu: prawda?... — zapytał.

— Taak... — odrzekł Erazm, po krótkim namyśle.

— I mówiłeś sobie nieraz: czego oni... ci Moskale... odemnie chcą?... Nie żądam od ciebie odpowiedzi, ale twierdzę, żeś zapytanie to nieraz zadawał sobie, a twierdzę na tej podstawie, że inaczej być nie mogło.... Nie zapytywałeś siebie jednak o przyczynę, dla której ci Moskale tak robią.... Prawda, żeś nie zapytywał?...

Erazm ramionami wzruszył.

— Powiem ci, dlaczego.... Wiesz, że złoto w ogniu się czyści i, nim się je do ognia włoży, przechodzi przez ręce znawców, oddzielających, za pomocą prób stosownych, kamienie zawierające w sobie żyły złotodajne od nieużytków.... My, *nastawniki* młodych pokoleń, mamy zadanie rozpoznawania i czyszczenia kamieni, któremi jesteście wy, młodzież, dostająca się w nasze ręce w postaci grudek niekształtnych i zagadkowych.... Przedewszystkiem grudki te poddajemy próbom, następnie te, co w sobie zawierają złoto, wystawiamy na działanie ognia.... Rozumiesz mnie?....

— Rozumiem... — była Erazma odpowiedź.

— A więc rozumiesz, co prześladowanie ciecie przez wrogów Moskali znaczyło.... Ci wrogowie, gdyby ciebie nie prześladowali, byłbyś się, dzięki zdolnościom, jakiemi cię Pan Bóg obdarzył, wykierował na motyla.... Musiałeś walczyć, z przeszkodami się łamać i zdobyłeś sobie to, co inaczej byłoby ci samo w ręce się oddało.... Dobro wywalczone droższem jest, aniżeli darowane.... Im lepszy ogień, tem złoto wychodzi z niego czystsze.... Cóż przeto?... W życiu, później, gdy pamięć będzie ci wspomnienia lat młodych nasuwała, będziesz błogosławić mniemane prześladowanie moskiewskie....

Wyrazy ostatnie wymówił głosem taki rzewnym i tkliwym, że Erazm uczuł obawę, ażeby do niego ramion nie wyciągnął i w objęcia go swoje nie wziął. Rozrzewnienie jednak nie doszło do tego stopnia. Władimir Andriejewicz przesunął po niem gąbkę milczenia i po chwili tak prawił dalej:

— Wy Polacy, my Rosyanie.... Pomiędzy nami zachodzi nieporozumienie, które nam, wam i waszym zachodnim przyjaciołom najlepiej i najjaśniej wytłómaczył Puszkin: „To spór Słowian pomiędzy sobą".... Ciągnął się on wieki, przeważając szalę raz na waszą, znów na naszą korzyść i rozstrzygnął się na rzecz Rosyi.... Taki historya wydała wyrok, wyrok nieodwołalny, wobec którego pozostaje nie co innego, jak tylko czoło uchylić.... Buntowanie się przeciwko niemu jest buntem przeciwko trybunałowi najwyższemu, wyrokującemu bezapelacyjnie: przeciwko boskiej opatrzności.... Takiej powadze, takiej potędze nie poradzi żaden rozum, żaden zapał.... Porywanie się na nią jest dowodem i świadectwem chorobliwego stanu, spowodowywanego działalnością w duszy polskiej przebywającego wroga, którego pokonać mogą i powinni Polacy sami, przystosowując się bezwarunkowo do położenia, będącego dziełem opatrzności.... Rozumiesz mnie?...

— Doskonale, *gaspadin direktor*....

Nietylko go młody człowiek rozumiał, ale wiedział, co mu odpowiedzieć na rozumowanie, polegające na dogmatyzowaniu wyroków historyi, okrytych przyozdobionym w szychowe galony płaszczem opatrzności. Zachował jednak odpowiedź dla siebie.

Dyrektor prawił dalej:

— Mogę z tobą mówić otwarcie.... Położenie Polaków, wymagające zwyciężania samych siebie, to pociąga za sobą, ażeby ci Polacy, co położenie swoje rozumieją, szczerze i bez oglądania się na nic, stawali po stronie narzędzia, które Opatrzności podobało się wybrać na wykonanie wyroku historyi... I to rozumiesz?...

— O, rozumiem....

— Nic przeto nie stoi na przeszkodzie porozumieniu się pomiędzy nami... pomiędzy nami dwoma... pomiędzy mną a tobą....

— Co do czego?... — zapytał Erazm, poprawiając okulary i patrząc dyrektorowi w oczy.

— Co do informowania mnie o przejawiających się pomiędzy młodzieżą szkolną skłonnościach, sprzecznych duchowi wyroku historyi....

— Gdybym mógł... — odparł Erazm.

— Cóż ci przeszkadza?...

— To, panie dyrektorze.... — głos chłopcu drżał, odrazu w gębie mu wyschło — to, żem się stał teraz ślepy i głuchy....

— Nu?... dlaczego?...

— Dla egzaminu ostatecznego....

— *Nicużeli!*... Egzamin twój biorę na siebie i zobowiązuję się polecić cię w uniwersytecie tak, że i tam nie będziesz miał z egzaminami kłopotu, a nawet... i dalej uściele się dla ciebie droga równa, gładka, szeroka... Więc cóż?...

Erazm wstał, dłonią ręki lewej ujął prawą i ścisnął ją silnie, jakby się obawiał, ażeby się nie wyrwała, — i najspokojniejszym, na jaki zdobyć się był w stanie, głosem odpowiedział:

— Bardzo panu dyrektorowi dziękuję, ale ja... mnie... to jest... nie potrafiłbym się wywiązać z zadania, jakie pan dyrektor na mnie wkładać raczy....

— O jakiem zadaniu mówisz?... — zapytał dyrektor, zdziwienie udając, wstając i ręce zacierając.

— O... — zaczął Erazm, zaciął się i rzekł: — Mnie się może wydało...

— Musiało ci się coś wydać chyba... Mówiłem ci o położeniu waszem, o ogólnych zadaniach Polaków, umiejących zgodzić się z losem.... O jakiemś specyalnem, zadaniu ani myślałem.... Zdawało mi się, żeś mnie zrozumiał... Jeżeliś nie zrozumiał, nie moja wina... *Adieu*....

Erazm, wyszedłszy z mieszkania dyrektora, takiego doznał uczucia, jakby z palącego się wyskoczył domu.

Idąc, w duchu powtarzał sobie:

„Obok wszystkiego chcą nas jeszcze zbrukać, spaskudzić, skalać, znikczemnić, spodlić... oh!... To położenie!... To dola!"...

VII.

Młody Hełmski należał do rodzaju ludzi młodych, myślących — takich, w których zapał nie spopiela rozumu, a rozum nie gasi zapału. Koleje, przez jakie w szkołach przeszedł, złożyły się dla niego na doświadczenie, ale nie watę w uszach, nie na ową dojrzałość, co młodzieńca zamyka w skorupie własnego ja i sumienie jego zadawalnia tem, że „raz spojrzał w górę" — „raz westchnął ku niebu". Spojrzenia, jakie wznosił, westchnienia, co mu pierś dziecinną rozpierały, nie poszły w próżnię — przylgnęły na zawsze do tego samego przedmiotu, ku któremu się zwróciły w momencie, kiedy w głowie jego brzask myśli zaświtał najpierwszy.

Władimir Andriejewicz, który go znał i znał ludzką naturę, zawiódł się na nim, oparłszy swoją rachubę na pospolitej ludzkiej słabości: na wyżerającej serca z pod żeber ambicyi, w wątłem ulokowanej ciele. Złudziło go jego w czasach ostatnich trzymanie się na uboczu: pilnie się uczył, brał często z biblioteki szkolnej książki rosyjskie i niemieckie i oddawał się czytaniu, co wyglądało na skłanianie się ku *błagonadiożnosti*, w owym bowiem momencie niemieckość, faworyzowana „najwyżej", uchodziła za świadectwo patryotyzmu państwowego. Złudziło to szanownego kierownika młodzieży, *„nastawnika"*, jak sam siebie nazwał i jak się zwą wogóle w Rosyi członkowie ciała nauczającego, i spróbował skusić Erazma. Sztuka mu się nie powiodła, a próba wskazała, że taką, jak młodego Hełmskiego, naturę należy mieć w obserwacyi i nie szykanować, ale na gorącym złapać uczynku, jeżeli się ją nagiąć bez złamania chce. Dlatego szykanowania zaprzestał, dzięki czemu Erazm egzamin zdał, złoty medal za kompozycyę w języku rosyjskim dostał, świadectwo dojrzałości otrzymał i, na pożegnanie, następujące z ust Władimira Andriejewicza usłyszał wyrazy:

— Pamiętaj, młody człowieku, o herbacie u dyrektora i przypominaj sobie, co on ci powiedział... Oby ci słowa moje służyły, jako balsam pocieszający i uzdrawiający nietylko ciebie, ale i spółrodaków twoich, chwytających się zamysłów szalonych...

Nie powiodło się wykierować Erazma na szpiega, zapróbował więc zaszczepienia mu w umyśle idei ugodowej, pokutującej w głowach dyplomatycznych od czasów pierwszego rozbioru kraju i wszczepianej w głowy polskie przez najazdowych doktrynerów, mających pięść na poparcie argumentów.

(C. d. n.)

czych. Zmarły był kompletnie głuchym, nie słyszał więc, co mówi, wskutek czego głos jego był pozbawiony modulacyi, dość nieprzyjemny dobrze należało się wsłuchać, żeby go zrozumieć.

Jako *pendant* do rozwiązania socyalistycznych komitetów wyborczych, zarządzonego w r. z., rozegrał się w dniu wczorajszym przed sądem proces przeciw 56 socyalistom, oskarżonym o przekroczenia przepisów o stowarzyszeniach. Po rozwiązaniu komitetów policya śledcza zaczęła zwracać baczną uwagę, czy socyaliści nie odbywają tajnych zgromadzeń. Otóż policya dowiedziała się, iż dnia 10 lutego r. b. odbędzie się posiedzenie poufne członków byłego komitetu wyborczego do parlamentu.

Wieczorem więc tego dnia agent policyi śledczej Hasse usiłował, przebrany za kelnera, dostać się do oddzielnej sali przy restauracyi Möhringa przy Ackerstrasse, gdzie było zgromadzonych kilkadziesiąt osób, rzekomo dla obchodu uroczystości urodzin jednego towarzysza. Agenta wyrzucono za drzwi, gdyż uczestnicy zebrania zamówili sobie beczułkę piwa i sami nalewali sobie z niej trunek. Zaledwie jednak zdołano załatwić się z pseudo-„kelnerem“, wkroczyło do sali kilkudziesięciu agentów policyjnych pod wodzą komisarza Schöne i oświadczyli zebranym, iż są aresztowani. Następnie wszystkich obecnych na zebraniu z wyjątkiem posła do parlamentu Ryszarda Fischera, odstawiono do prezydyum policyi, gdzie ich trzymano do wieczora dnia następnego.

Prokurator w dłuższej przemowie starał się udowodnić, iż zebranie w dniu 10 lutego było posiedzeniem rozwiązanego komitetu; zażądał więc skazania uczestniczących w niem, za przekroczenie przepisów pruskiej ustawy o stowarzyszeniach, głównych kierowników zebrania Wernera i Kitzinga na 2 miesiące więzienia, pozostałych na 1 miesiąc więzienia, restauratora Möhringa za udzielenie sali na zebranie, które nie było zameldowane, na 100 marek grzywny i oprócz tego żądał skazania każdego uczestnika zebrania, który zabierał głos, na 50 marek grzywny. Sąd wydał wyrok, skazujący: Wernera i Kitzinga na 50 marek kary pieniężnej, pozostałych, z wyjątkiem niejakiego Ewalda, który nie był członkiem rozwiązanego komitetu, na 15 marek każdego i restauratora Möhringa na 15 marek grzywny. Przeciw posłowi do parlamentu Ryszardowi Fischerowi, wobec odbywających się obrad w parlamencie, dochodzenie sądowe wstrzymano.

Deklaracya ministerstwa Méline'a.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych prezydent ministrów Méline odczytał deklaracyę nowego ministerstwa, w której powiedziano, że rząd chce przedewszystkiem ustanowić pokój wewnętrzny i przywrócić zgodę pomiędzy publicznemi władzami, gdyż niemożebnem jest rządzić bez senatu. Wzajemna dobra wola wystarczała dotychczas do usunięcia trudności. Do tej też dobrej woli odwołuje się nowy gabinet, który przekonany jest, że w Izbie znajdzie się większość dążąca do przeprowadzenia reform praktycznych i dających się natychmiast urzeczywistnić. Nowy rząd spodziewa się, że większość ta dopomoże do przeprowadzenia reform w interesie klasy robotniczej, ażeby nie dać przystępu teoryom rewolucyjnym.

Rząd zajmie się przedewszystkiem kwestyą reform podatkowych, reformą podatku od trunków i podatku spadkowego, oraz kwestyą lepszego podziału podatków bezpośrednich, ażeby ulżyć ciężaru drobnym kontrybuentom i rolnictwu.

W dziedzinie finansowo-ekonomicznej zapowiada Méline politykę oszczędnościową i w związku z tem uproszczenie administracyi kraju i zapewnia, że rząd wystąpi w obronie interesów rolnictwa, stworzy armię kolonialną i dążyć będzie do przeprowadzenia projektów w sprawie uregulowania czasu pracy, ubezpieczenia robotników od wypadków i organizacyi kas oszczędności.

„Potrafimy — powiedziano w deklaracyi — zapewnić szacunek ustawom i z całą stanowczością bronić będziemy publicznego porządku przeciwko wszelkim zakusom, ponieważ od tego zawisła pomyślność państwa. Niepewność przyszłości źle wpływa na interesa; podczas gdy rozumna i stanowcza polityka korzystną jest zarówno na zewnątrz, jak i wewnątrz. Za pomocą takiej polityki pracowita i pokojowa demokracya, świadoma swych sił, interesów i swych praw, zapewni sobie za granicą cennych i wiernych sprzymierzeńców. Taka polityka będzie w stanie utrzymać i wzmocnić stanowisko, jakie Francyi w świecie przystoi“.

Deklaracya kończy się wezwaniem do parlamentu, ażeby porzucił namiętne dysksye, gdyż Francya, znużona rozterką, pragnie spokoju i pokojowego rozwoju. Aby krajowi w tym duchu służyć, podjął gabinet ciężkie swe zadanie.

Wszystkie zasadnicze ustępy powyższej deklaracyi przyjęto centrum oklaskami; skrajna zaś lewica kilkakrotnie podnosiła protesty.

Zaraz po odczytaniu deklaracyi rządowej wniesiono trzy interpelacye. Goblet interpelował względem warunków utworzenia nowego gabinetu; Ricard interpelował, dlaczego gabinet utworzony został z p. ministrów większości, jaka się zaznaczyła w Izbie w dniu 23 kwietnia; wreszcie Gauthier interpelował w sprawie rewizyi konstytucyi.

Méline zgodził się na niezwłoczne otwarcie dyskusyi nad interpelacyą Gobleta.

Goblet, uzasadniając swą interpelacyę, twierdził, że ministrowie wybrani zostali poza republikańską większością i wyrazić [illegible] stronnictwa walki, którego program sprzeciwia się życzeniom większości.

Na wywody Gobleta odpowiedział Deschanel; następnie zaś zabrał głos Méline i zażądał, ażeby Izba oświadczyła jasno, że dla rozwinięcia czynności rządu konieczną jest zgoda pomiędzy Izbą a senatem. Zasada ta nie przeszkadza uznawać w całej pełni powagi powszechnego głosowania. Méline zakończył słowami: „Powinniśmy unikać błędów. które grożą śmiercią republice“.

Bourgeois przemawiał przeciwko senatowi, zarzucając mu, że rości sobie pretensyę do nadawania kierunku polityce. Bourgeois domaga się dlatego rewizyi 6 artykułu konstytucyi, dotyczącego odpowiedzialności ministrów i kompetencyi Izb.

Méline odrzuca stanowczo myśl rewizyi konstytucyi i oświadcza, że rząd zamierza przywrócić pokojowy i harmonijny stosunek pomiędzy obiema Izbami.

Ricard wniósł motywowany porządek dzienny, będący powtórzeniem wotum Izby z dnia 23 kwietnia. Pierwszeństwo tego wniosku odrzuciła Izba 279 głosami przeciw 251.

Prezydent ministrów Méline przyjął porządek dzienny dep. Bozériana, stwierdzający przewagę powszechnego prawa głosowania i absorbujący deklaracyę rządu. — Pierwszą część tego porządku dziennego uchwaliła Izba jednogłośnie; drugą przyjęto 231 głosami przeciw 196. Potem cały wniosek Bozériana przyjęty został 299 głosami przeciw 256.

Tym sposobem ministerstwo Méline'a przy pierwszem swem wystąpieniu osiągnęło większość 45 głosów w Izbie deputowanych. W senacie zaś deklaracyę gabinetu, odczytaną przez ministra sprawiedliwości, przyjęto z wielkim zapałem i po krótkiej dyskusyi odrzucono 214 głosami przeciw 42 wnioski, wniesione przez kilku senatorów w sprawie rewizyi konstytucyi.

Z Rady państwa.

Jak doniosły wczorajsze telegramy, Izba poselska na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła §. 9 a) noweli do ustawy wyborczej w myśl wniosku komisyi, odrzucając wszelkie poprawki. W ten sposób Izba poselska załatwiła wszelkie zasadnicze postanowienia reformy wyborczej. Nieuchwalone przepisy zawierają już szczegóły mniejszej wagi, które nie dadzą powodu do walki zasadniczej. Rozprawy nie będą zatem budzić zbyt wielkiego zajęcia. Dopiero dodatek, zawierający rozdział na okręgi wyborcze większy wzbudzi interes, zwłaszcza dla nas, ze względu na sprzeczność interesów obu narodowości: polskiej i ruskiej.

Paragrafy 10 a, 10 b i 10 c załatwiono po krótkiej dyskusyi z drobną poprawką p. Falkenhayna, streszczoną we wczorajszym telegramie, a §. 17 uchwalono bez dyskusyi.

Z kolei przystąpiono do obrad nad §§. 20 i 20 a, zawierającemi przepisy o wykluczeniu od prawa wyboru i od prawa wybieralności.

P. Kronawetter występuje przeciw odmówieniu praw wyborczych osobom pobierającym wsparcia z publicznych lub gminnych funduszów i żąda opuszczenia tych postanowień.

P. Gross wnosi poprawkę wyjaśniającą, że rezerwiści i landwerzyści powołani do ćwiczeń nie tracą prawa głosowania przy wyborach wypadających w czasie ćwiczeń.

P. Hoffmann-Wellenhof popiera wniosek p. Kronawettera, na który zgadza się minister dr. Rittner imieniem rządu.

P. Svozil twierdzi, że tak samo jak wojskowych, od praw wyborczych należałoby uchylić urzędników państwowych i skarży się na zachowanie urzędników na Morawach w czasie wyborów.

P. Pergelt polemizował z p. Svozilem co do wyborów na Morawach, poczem p. Schneider ubolewa, że ustawa nie zawiera przepisów o prawach wyborczych żydów. Polityczne, socyalne i ekonomiczne stosunki nie polepszą się, póki żydzi będą mieli prawo wyboru i wybieralności. Zresztą i to nie rozwiąże kwestyi żydowskiej, a jeżeli kiedyś Mahomed mógł islam rozszerzać ogniem i mieczem...

Prezydent Izby: Dotychczas okazałem dosyć cierpliwości. Podobnych wyrażeń o obywatelach posiadających równouprawnienie cierpieć nie mogę.

P. Schneider: Ależ ekscelencyo!

Prezydent: Przepraszam! Nie zgodzę się na to i w razie powtórzenia będę musiał odebrać panu głos.

P. Schneider zwraca uwagę, że dotychczas nie udało się uzyskać tłómaczenia talmudu.

Prezydent Izby: Bardzo proszę! Talmud nie pozostaje w żadnym związku z §. 20. Wzywam pana do rzeczy.

P. Schneider: Talmud jest jak wiadomo kodeksem praw żydowskich.

Prezydent Izby wzywa mowcę powtórnie do rzeczy.

P. Schneider zaczyna polemikę z p. Ebenhochem i Pernerstorferem, za co prezydent wzywa go po raz trzeci do porządku. W końcu mowca przedstawia dwa wnioski, z ktorych pierwszy zmierza do karania nadużyć wyborczych, a drugi wyklucza żydów i przechrztów od prawa wyboru i wybieralności.

Prezydent Izby wyraża ubolewanie, że w Izbie pojawiły się wnioski, które tylko za żart uważać można, zapytuje jednak, który z posłów je popiera.

Wniosków p. Schneidra nie poparto dostatecznie.

Przemawiają jeszcze pp.: Kronawetter, Brzorad i Purghart, oraz sprawozdawca Götz, poczem Izba uchwala §§ 20 i 20 *a* z poprawką p. Grossa.

Po krótkiej dyskusyi uchwalono następnie § 27 z poprawką p. Hoffmanna w tym duchu, aby karty legitymacyjne nietylko w wielkiej własności, ale we wszystkich kuryach zawierały nazwisko i miejsce zamieszkania wyborców.

Na wniosek p. Brzorada zamknięto rozprawy.

P. Erb stawia nagły wniosek o wezwanie komisyi budżetowej, aby jeszcze w bieżącej sesyi przedłożyła referat o podwyższeniu płac urzędników. Izba uznała nagłość i uchwaliła wniosek, poczem zamknięto posiedzenie.

Z powodu wyjazdu ministrów do Pesztu na uroczystości z powodu tysiącznej rocznicy istnienia państwa węgierskiego, następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero w poniedziałek.

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 maja.

Onegdaj odbyło się w Londynie zwykłe doroczne zebranie członków t. zw. „ligi pierwiosnka“. Lord Salisbury wygłosił przy tej sposobności dawno zapowiadaną mowę polityczną, która jednakże nie zawierała zbyt ciekawych szczegółów. Premier angielski sławił postępy i rozwój stronnictwa konserwatywnego, po czem przeszedł odrazu do spraw zagranicznych. Naturalnie na pierwszym planie stanęła kwestya wyroku śmierci na przywódców stronnictwa reformowego w Johannesburgu. Mowca wyraził nadzieję, że prezydent Transvaalu nie zrobi „niegodnego użytku“ z władzy, jaką jego polityczni przeciwnicy złożyli w jego ręce.

Nie brakło także wycieczek przeciw rządowi tureckiemu, któremu przypisał Salisbury winę za rozmiary rozruchów armeńskich. Winę tę dzieli rząd turecki z członkami liberalnego stronnictwa w Anglii, którzy ruch armeński obudzili i tem samem stają się tutaj współwinnymi. Wyprawa angielsko-egipska do Sudanu była wskazana koniecznością obrony granic kraju od południa.

Mowa premiera angielskiego i przywódcy torysów była w ogóle blada i, jak zgodnie twierdzą dzienniki londyńskie, nie sprawiła zbyt silnego wrażenia.

Wycieczki przeciw prezydentowi Transvaalu okazują się obecnie więcej bezzasadnemi, niż były dotąd. Jak już wczoraj doniosły telegramy, wstrzymał prezydent Krüger wykonanie kary śmierci na pięciu przywódcach komitetu reformowego w Johannesburgu i zamienił ją na karę więzienia, której wysokość dopiero oznaczoną zostanie. Ale to ustępstwo powetuje sobie rząd Transvaalu sowicie przez to, że ma on w swoim ręku i każdej chwili ogłosić może tajną korespondencyę Cecila Rhodesa z Jamesonem i przywódcami rokoszu w Johannesburgu. Dokumenta te kompromitują podobno w wysokim stopniu rząd angielski, który za pośrednictwem Cecila Rhodesa popchnął Jamesona do wyprawy na Transvaal. Zamach nie udał się: Anglia wyparła się współudziału matactwach i spiskach, ba nawet Jamesona stawiła przed sąd. Tymczasem śledztwo w Johannesburgu wykryło szczegóły, dowodzące, że cały proces przeciw Jamesonowi jest czczą komedyą, bo rząd angielski wiedział dobrze o intencyach naczelnika *Chartered Company*.

Zapewne wyjdą niebawem na jaw ciekawe szczegóły intrygi, jaką nie po raz pierwszy ukazała Anglia w kuźni swej polityki kolonialnej. Tym razem intryga rozbiła się o czujność Boerów i zwycięstwo ich pod Krügerdorpem.

Z Włoch.

Przedłożone obecnie Izbie poselskiej „księgi zielone“, zawierające dokumenta do całej akcyi wojennej w Erytrei. są przedmiotem ożywionej dyskusyi w prasie włoskiej. Z dokumentów tych zdaje się ten jeden wynikać pewnik, że wszelkie rokowania pokojowe z Menelikiem na dłuższy czas zerwano. Stwierdzono także urzędownie, że Menelik jeńców włoskich, zarówno krajowców, jak „białych“, sromotnie i boleśnie kazał pokaleczyć. Okrucieństwo to podniesiono z oburzeniem w „zielonych księgach“.

Co do Kassali nie zawierają „księgi zielone“ żadnych stanowczych wskazówek. Generał Baldissera otrzymał tylko ogólnej natury informacye, aby załoga włoska opuściła twierdzę kassalską, gdy tego nieodzowna zajdzie potrzeba.

Dzienniki za niewłaściwe poczytują Rudiniemu, że ogłosił on także w „księgach zielonych“ dokumenta, odnoszące się do rokowań dyplomatycznych z Francyą i Anglią. Z dokumentów tych jednak nie można nabrać pewności, czy między Włochami i Anglią zawarto jakiś układ co do prowadzenia wojny z derwiszami.

KRONIKA.

Kraków, 1 maja.

Rocznice historyczne z czasów porozbiorowych: Dnia 1 maja 1795 r. ukazem carycy Katarzyny z okręgu kamienieckiego i utworzonych poprzednio na Podolu i Wołyniu gubernii iziasławskiej i bracławskiej wykrojono trzy nowe gubernie: podolską, wołyńską i bracławską.

Dnia 1 maja 1832 r. zniesiony został uniwersytet wileński, założony przez Stefana Batorego w r. 1578, odrestaurowany i uposażony przez Stanisława Augusta w r. 1781, a za Aleksandra I w r. 1801 rozszerzony i zreorganizowany staraniem Czartoryskiego.

Dnia 1 maja 1863 r. w potyczce z Moskalami pod Brdowem w powiecie kolskim, gubernii kaliskiej, zginął dowódca powstańców Joung de Blankenheim, Francuz, który dzielnie pobił Moskali pod Nową Wsią. Tamże zginął Karol Libelt, syn sławnego polskiego filozofa, zabiwszy przedtem 7-miu Moskali.

Tegoż dnia i roku Jeziorański na czele powstańców pobił Moskali pod Kobylanką nad galicyjską granicą. Rannych i zabitych pozostawili Moskale na placu boju 60 ludzi. Druga utarczka w temże miejscu nastąpiła 6 maja.

Posiedzenie Rady miejskiej, zwołane na wczoraj, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. Kilkunastu zebranych pp. radców daremnie oczekiwało do godziny 6 na przybycie reszty kolegów.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłał zarząd Koła pań w Stryju 89 złr. 32 ct.

Jako podatek narodowy złożył p. Bolesław Zaremba, inżynier z Polskiej Ostrawy, 3 złr.

Z tego samego tytułu R. J. 50 ct.

Dźwiękami orkiestr wojskowych, przechodzących miasto o godz. 5 rano, powitani dziś zostali mieszkańcy Krakowa.

Marszałek hr. Stanisław Badeni wyjechał dziś do Czernichowa na lustracyę krajowej szkoły rolniczej. Przy sposobności hr. marszałek zwiedzi także dokonane już roboty przy obwałowaniu brzegu Wisły.

Wczoraj na cześć marszałka odbył się obiad u hr. Stanisława Tarnowskiego na Szlaku. Po południu o godz. 4 zwiedzał marszałek biura Rady powiatowej i kasy oszczędności powiatowej, gdzie zabawił blisko dwie godziny. Podczas przyjęcia deputacyi Rady miejskiej krakowskiej r. m. p. Redyk prosił marszałka, aby raczył objąć przewodnictwo w komitecie budowy pomnika dla Mickiewicza w Krakowie, dałoby to bowiem rozgoryczonej słusznie opinii rodaków we wszystkich zaborach przeświadczenie, iż nieszczęśliwa ta sprawa zostanie wreszcie pomyślnie załatwioną. Hrabia marszałek na razie nie dał na tę prośbę stanowczej odpowiedzi.

Zebranie członków partyi socyalno-demokratycznej odbyło się dziś przed południem w ogrodzie domu Stowarzyszenia rzeźników na Kotłowem. Zebranie było bardzo liczne. Według programu sprawę ośmiogodzinnego dnia pracy referował p. Englisz, a sprawę powszechnego głosowania p. Daszyński. Zebrani objawili zgodę na rezolucyę referentów. Po zakończeniu zebrania tłumy uczestników przechodziły przez ulicę Sienną i rynek, na ulicę Szewską, śpiewając „Czerwony sztandar“ i wznosząc okrzyki za powszechnem głosowaniem. Komisarze policyi towarzyszyli pochodowi.

Jubileusz. P. Zygmunt Kowalski, mianowany niedawno dyrektorem krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności, obchodził wczoraj 25 rocznicę pracy swojej w tej instytucyi. Koledzy jubilata z tej okazyi wręczyli mu pierścień pamiątkowy.

Ustawę o budowie III gimnazyum w Krakowie ogłasza dzisiejsza *Wiener Ztg.*

Posady w sądownictwie. Urzędowa *Gazeta Lwowska* donosi: W ostatnim czasie w sądownictwie naszem nastąpiło wielkie pomnożenie sił, a tem samem otwarły się wielkie awansy. I tak: obsadzono 3 posady radców apelacyjnych, 5 posad radców sądu krajowego, 4 posady sekretarzów rady, 8 posad sędziów powiatowych i 40 posad adjunktów sądowych. P. prezydent apelacyi, Tchorznicki, z całem poświęceniem oddany swemu szczytnemu stanowisku, na pierwszą wiadomość o nominacyi adjunktów, dbały tak o rozwój sądownictwa w ogóle, jak i o interes poszczególnych funkcyonaryuszów sądowych, zarządził już w dniu 30 z. m. obsadzenie 40 posad auskultantów adjutowanych od 1 maja. Te dane w połączeniu z okolicznością, że niebawem nastąpi dalsze obsadzenie posad, powinny starczyć za wszelkie zachęcenia młodzieży prawniczej do szukania przyszłości w służbie sądowej.

Dyrekcya poczt ogłasza: Od 1 maja b. r. będzie można przesyłać w obrocie z Francyą (włącznie z Algerem) rekomendowane posyłki listowe, tudzież listy wartościowe i pudełka wartościowe za pobraniem pod warunkami, obwieszczeniem z dnia 26 czerwca 1892 ogłoszonemi. Kwotę pobrania na rekomendowanych i wartościowych posyłkach do Francyi podawać należy w walucie frankowej i nie może ona za jednę posyłkę przekraczać 500 franków. Polecone i wartościowe posyłki w obrocie z Francyą mogą być dalej posyłane z pierwotnego miejsca przeznaczenia tylko do miejscowości w obrębie tego samego kraju położonej.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach, która ma na celu kształcenie niższych urzędników gospodarczych (dozorców i pisarzy), mogą być na rok szkolny 1896/7 przyjęci uczniowie. Kto chce wstąpić do tej szkoły jako uczeń, powinien:

1. Najdalej do 1 czerwca b. r. wnieść do Wydziału krajowego na ręce dyrekcyi kraj. szkół rolniczych w Dublanach podanie, dołączając:

a) metrykę urodzenia na dowód, że kandydat ukończył 16 rok życia;

b) świadectwo szkolne z ukończenia szkoły ludowej i odbycia nauki dopełniającej z dobrym postępem;

c) świadectwa moralności i dotychczasowego zatrudnienia, wystawione przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) świadectwo ubóstwa, lub pisemne zobowiązanie się rodziców lub opiekunów, poręczające regularną wypłatę należytości za utrzymanie.

2. O przyjęciu ostatecznem decyduje orzeczenie lekarza zakładowego i wynik egzaminu wstępnego.

Uczniowie niezamożni mogą być umieszczeni na koszcie funduszu krajowego, inni płacą 204 złr. za utrzymanie rocznie.

Nauka trwa trzy lata. Lepiej przysposobieni i zdolniejsi uczniowie mogą ukończyć szkołę w dwóch latach.

Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony dostatecznie w bieliznę.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie dyrekcya krajewych szkół rolniczych w Dublanach (pod Lwowem).

„Sokół“ w Żywcu urządza w niedzielę dnia 3 b. m., jako w 105 rocznicę konstytucyi 3-go maja, w miejskiej sali ratuszowej uroczyste przedstawienie amatorskie. Daną będzie „Gwiazda Syberyi“, dramat w 3 aktach a 4 odsłonach hr. Leopolda Starzeńskiego. Początek o godz. 7 wieczorem. Czysty dochód przeznaczony na budowę gmachu „Sokoła“ w Żywcu.

Polowanie na psy w Zakopanem. Nie znałem Zakopanego, owego rozkosznego miejsca, odwiedzanego przez tylu rodaków i tak ulubionego w Polsce. Właśnie wybrałem się tam do znajomych na krótki czas i wszelkie oczekiwania przewyższyła rzeczywistość.

Trafiłem na pogodę, ciepło w cieniu 15° C. Idę, rozkoszując się powietrzem cudownem, na główną ulicę tutejszą, zwaną Krupowską. W drodze spotykam cyganichę obtarganą, niosącą dziecko i troje rozmaitych psów na ręku. Za nią tłum dzieci, a ona im wygraża: „czekaj, będzie z tobą jak z temi psami, zabiję i zjem.“

Uderzyło mnie to jakoś niemiło. Dochodzę do ulicy Przecznicy, a tutaj napastuje mnie jakiś barczysty cygan z cynicznym wyrazem twarzy, okryty skórą, ściągniętą z psa, ściekającą krwią, a na drugim ręku trzymający pieska trzęsącego się ze strachu. Widok ten przejął mnie groźnie. Widocznie Zakopane nie ma Towarzystwa ochrony zwierząt, choć ma tyle Towarzystw i instytucyj, jak mi mówił mój gospodarz. Cygan staje przedemną i prosi o jałmużnę. Obruszyłem się na niego, a ten mi taką tnie przemowę: „Czekaj, jak nie dasz, to ci psa złapię i zabiję.“ Myślałem, że to biedak obłąkany i, zdjęty litością, pytam dalej: A ty co masz do psów? sądząc, że to jego mania. Cygan na to (dosłownie): „Jaśnie wielmożny pan naczelnik zrobił mnie urzędnikiem od psów, dał mi na to kartkę i łapać i zabijać mogę, mam władzę do tego.“ — Tymczasem uzbierała się gromadka ludzi, tutejszych górali, a ma to być inteligentny lud, jak mi mówił mój znajomy, mieszkający w Zakopanem. Naraz nawinął się jakiś pies czarny, a cygan dalej go na stryczek, co mu się łatwo udało, bo pies poczciwy ani nie przeczuwał zasadzki. Zaraz psa zadławił i ze zdobyczą zawrócił do lasu, który nad Zakopanem ku Tatrom się ciągnie.

Nie rozumiejąc tych dziwnych obrazów, przypominających chyba osady azyatyckie, pytałem górali, którzy się zeszli, co to wszystko znaczy. — A to, proszę pana, z gminy obębnili kiesi w niedzielę rozkaz, co wszystkie psy mają być wiązane, a który nie będzie, to go cygan, urzędnik od psów postawiony z gminy, złapie, zabije i zje. — A czy tu może jaki pies się wściekł? pytałem dalej. — Nie, ino teraz i psy mają wiedzieć, co rządzi u nas naczelnik wielki. Nie dawno, to strzelali psy w lesie, wybili ich kiela (znaczy: wiele), niejednego takiego psa, co za nim i człowiek płakał, bo się do niego przywiązał, jak do dziecka. A teraz to znów chodzi cygan, łapie psy i zjada. — Tak dalej rozpytując i dowiadnjąc się od znajomych i mających tu posesye, doszedłem do następującego rezultatu. Podobno tu i owdzie pies komuś szkodę zrobił. Na to wydała zwierzchność gminna rozkaz, że psy wszystkie mają być więzione na powrózkach, inaczej zabierze je cygan (widać zbawienny wpływ sąsiedztwa Węgier!), którego zrobiono urzędnikiem od psów! Właśnie teraz są na porządku dziennym krucyaty na psy, cygan kradnie psy, gdzie może napastuje ludzi o datek, grożąc zemstą na psie, jak mnie się wydarzyło, a również jeden znany lekarz z Krakowa (dr. T.) zupełnie taką samą usłyszał groźbę. Zacna „matrona“ cyganicha i reszta rodziny tych paryasów rozzuchwalona nadmiernie, gdy im się urzędownie nietylko wolno włóczyć, ale nawet spełniając rolę władzy, mają to nakazane, dokonywują dzieła cywilizacyi. Właściciele psów są w rozpaczy. Co krok widać psy na uwięzi, prowadzone na powrozach przez swych panów, którzy z obawy przed cygańskim napadem chronią ulubieńców. A teraz fakta takie, jak dławienie psów po ulicach od razu bez powodu, dalej rozbijanie psu złapanemu głowy, opartej na kamieniu, drugim kamieniem itd. itd., są na porządku dziennym.

Nie pojmnję, w jakiej głowie mogła się zrodzić tak niedorzeczna myśl, niepraktykowana nigdzie w świecie, aby psy bez powodu pozbawiać wolności. Tylko w razie wścieklizny i to na ten czas jedynie można nakazać linki lub kagańce, zaś psa złego, rzucającego się, winien właściciel również podobnie trzymać na powrozie lub w kagańcu. Skąd jednak wszystkie psy mają być więzione? Zdaje się, że w Zakopanem mógłby taki powstać zakaz, że ponieważ znajdują się na świecie obłąkani niebezpieczni dla otoczenia, więc aby się uchronić od nich mają wszyscy ludzie bez wyjątku nosić kaftany waryatów, bo wtedy i waryat się między nimi znajdzie! A już powierzenie dozoru i sposób wykonania tego przez włóczęgów w imieniu władzy jest ohydny.

Rośnij młodzi góralska, patrząc na piękne wzory, w biały dzień po ulicach ściągane skóry ze psów i wstrętne rozbijania się napół nagich cyganów za psami! Słyszałem, że stosunki tutejsze nie w jednem chromają i nasłuchałem się dosyć o ludziach, niestety trzęsących tu wszystkiem, którzy na sezon przyciągają i grają rolę obywateli. Tem smutniejsza, że ludzie ci to wyszli z pośród ludu tutejszego. Oj nie takiem chcieli widzieć Zakopane mężowie, co z miłości dla tych górali ściągali tu gości z całej Polski. Ogłoście to, bo miło zapewne będzie gościom dowiedzieć się, jakie im tu niespodzianki przygotowują „miarodajne sfery, (jak mówią w Galicyi) na sezon tegoroczny.

Stanisławów, 29 kwietnia. (Kor. *N. Reformy*). Były wiceprezes naszego „Sokoła“, p. de Latour, naczelnk taboru wozów kolejowych w Czerniowcach, a obecnie wiceprezes tamtejszego „Sokoła“, ofiarował celem przyozdobienia naszej sali gimnastycznej piękny obraz ś. p. Włodzimierza Łuskiny, a przedstawiający „Bitwę pod Dębami Wielkiemi r. 1831“. Obraz ten znajdnje się obecnie na wystawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie, po odbiór zaś jego wyjeżdża temi dniami delegat naszego „Sokoła“.

Od dwóch miesięcy jesteśmy pozbawieni widowisk teatralnych, trupa bowiem pp. Antoniewskiego i Jaworskiego bawi w Kołomyi, zapowiedziany zaś przyjazd operetki p. Myszkowskiego, skutkiem zawartego z nim układu przez dyrekcyę teatru lwowskiego, nie przyszedł do skutku. Od kilku lat stale wyjeżdża nasz teatr im. hr. Fredry do Krynicy na czas sezonu kąpielowego. Kontrakt z zarządem kąpielowym w Krynicy obowiązuje obie strony jeszcze na przeciąg lat dwóch. W tym sezonie jednak prawdopodobnie będzie w Krynicy gościła część teatru lwowskiego, którego dyrekcya weszła w rokowania z pp. Antoniewskim i Jaworskim o odstąpienie jej prawa dawania widowisk w tem miejscu kąpielowem.

O najem sali teatralnej w Stanisławowie, będącej własnością Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki, starają się oprócz pp. Antoniewskiego i Jaworskiego, pp. Recki i Markiewicz, dyrekterowie teatru prowincyonalnego w Kielcach.

Dzień 1 maja postanowiła tutejsza partya robotnicza solennie święcić zgromadzeniem, na którem wygłoszone będą odpowiednie przemówiena, po południu zaś odbędzie się majówka. Robotnicy budowlani odbyli w ubiegłą niedzielę zgromadzenie, na którem uchwalono założyć stowarzyszenie zawodowe, jako filię takiegoż stowarzyszenia, istniejącego we Lwowie.

Z „Salonu“ paryskiego. Wczoraj odbyła się uroczystość tak zwanego *„vernissage'u“* w „Salonie“ paryskim na *Champs-Elysées*. Wystawa obrazów i rzeźb na Polach Elizejskich jest o wiele obfitsza, niż w „Salonie“ na *Champs de Mars*. Wczoraj zwiedził ją prezydent republiki Faure i wybitne osobistości ze świata polityki i dyplomacyi. Widziano w „Salonie“ pp. Hanotaux, Poincaré, barona Mohrenheima, Munir-beya, hr. Tornielli, hr. Münstera, posła Delyannisa i innych. Prezydent Faure w towarzystwie malarza Detaille'a przeszło dwie godziny oglądał wystawę, na której w tym roku dział portretów politycznych wybitne zajmuje miejsce. W liczbie portretów osobistości politycznych wyróżniają się portrety b. ministra Ricarda (pędzla Bonnat'a), Henryka Brissona (pędzla Baschet'a) i dwa portrety Feliksa Faure'a, jeden pędzla Lemeunier'a, drugi Detaill'ea. Bardzo udatny jest także portret Rocheforta, malowany przez Charleta. Oprócz tego zasługuje na wyróżnienie popiersie w bronzie Faure'a, roboty Lavsona, i popiersie Casimira Perier przez Bouchera. Z wybitnych dzieł popularnych mistrzów francuskich największą uwagę zwracają portrety Bonguereau, portret damy w różowej sukni, Benjamina Constanta, dalej prace

Juliusza Lefebvre'a, Roberta Fleury, Collina, Pelleza i innych.

Hirsch i loterya. Gracze loteryjni obu płci w Budapeszcie postawili na różne daty z życia niedawno zmarłego br. Hirscha ni mniej, ni więcej, tylko 600.000 złr. na loteryę liczbową. Gracze „zawodowi" wychodzili przytem z założenia, że zmarły milioner był „człowiekiem szczęścia", więc daty z jego życia muszą być pomyślne. Posłużyło też szczęście rzeczywiście, — ale nie graczom, lecz rządowi, który w ten sposób przeszło pół miliona złr. zarobił na śmierci br. Hirscha.

Ukaranie reklamisty. Dzienniki rosyjskie przytaczają niezwykle ciekawy fakt, jaki niedawno zdarzył się w Rewlu. Niejaki Kasperson, kamieniarz, ogłosił w *Gazecie Rewelskiej*, że „3.000 rs. zapłaci temu, kto na pomnikach cmentarnych, z jego zakładu pochodzących, znajdzie pęknięcia, żataniny i t. p. niedostatki". Znalazł się amator na 3.000 rs. w osobie p. Powerotowa i ogłosił w tejże gazecie, że gotów pokazać na pomnikach Kaspersona dużo niedostatków, jeżeli tenże złoży owe 3.000 rs. Kasperson oświadczył na to, że firma jego odpowiedzialną jest dostatecznie i nie potrzebuje składać pieniędzy w trzecie ręce; Poworotowa zaś odesłał z pretensyami do sądu. Naturalnie, Kasperson nie brał tej sprawy poważnie, ale Poworotow usłuchał rady, wystąpił z pretensyą przed sąd, prosząc o naznaczenie ekspertyzy. Znawcy udali się na cmentarz, obejrzeli pomniki Kaspersona i... znaleźli w istocie sporo rysów, żataniny i t. p. Na podstawie tej ekspertyzy sąd okręgowy skazał Kaspersona na zapłacenie 3.000 rs. Poworotowowi. Nieostrożny reklamista wniósł apelacyę do Izby sądowej, przytaczając na swoją obronę, że ogłoszenie było zwykłą reklamą, za którą się przecież nie odpowiada... Ale Izba sądowa była innego zdania i wyrok sądu okręgowego zatwierdziła, wychodząc z zasady, że ogłoszenie firmy, wydrukowane w gazetach, jest formalnem zobowiązaniem.

Szkoła ogrodnicza dla kobiet. We Freidenau pod Berlinem niezadługo ma być otwartą szkoła ogrodnicza dla kobiet z inicyatywy panny dr. Castner, zajmującej w ruchu kobiecym wybitne stanowisko.

Bicykl znajduje coraz szersze praktyczne zastosowanie. W Ameryce użyto go z bardzo dobrym skutkiem do zaciągania drutów telegraficznych. Mianowicie w Texas, koło St. Antonio, próba ta powiodła się nadzwyczaj dobrze. Na zaciągnięcie drutu, długości jednej mili angielskiej, potrzebował cyklista 8 minut czasu. Pisma fachowe donoszą, że powiodło się jakiemuś mechanikowi skonstruować bicykl do użytku kolejowego i ten ma niebawem zastąpić ciężkie drezyny.

Obłąkany na scenie. Ciekawy wypadek zdarzył się w tych dniach w teatrze w Chicago. Jan Reszke śpiewał właśnie wspaniały ustęp: „O nocy, ukryj mnie" z „Romea i Julii" w scenie balkonowej trzeciego aktu. Gdy Romeo na chwilę przestał śpiewać, wskoczył jakiś mężczyzna od strony orkiestry na scenę i zawołał, wyciągając prawą rękę, głosem komendy: „*Stop that!*" Śpiewak przestał śpiewać i obaj popatrzyli sobie w oczy, jak gdyby to należało do sztuki. Wtem nadbiegł inspicyent i chciał się rzucić na intruza, który wstrzymał go grzmiącemi słowami: „Odczep się pan! Jeżeli mnie pan dotkniesz, pożałujesz tego!" Następnie zdjął surdut i kamizelkę, jak gdyby chciał się boksować. Reszke stał jak posąg i uśmiechał się tylko do intruza. Inspicyent zauważył groźny wyraz twarzy obłąkanego, więc skinął na robotnika, aby spuścił kurtynę. Powoli opadła kurtyna tak, że improwizowany aktor znalazł się wobec publiczności, do której odezwał się w te słowa: „Panie i panowie! Gdyby ci tam wszyscy mnie za waryata, zapewne zapakowaliby mnie do więzienia". Nie skończył jednak mowy, gdy dwaj urzędnicy teatralni uchwycili i oddali w ręce policyi.

Dwaj fakirzy indyjscy przybyli onegdaj do Preszburga, gdzie poprzysięgli się w stan letargiczny. Włożono ich do szklannych trumien i przewieziono na wystawę do Budapesztu. Tutaj jeden z nich zamknięty ma być przez 8, drugi przez 14 dni w trumnie, poczem zbudzą się tajemniczem słowem, jakie szepnie im do ucha ich rodak impressario. Fakirzy popisywać się będą na wystawie tysiąc lecia.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł kancelistę sądu powiatowego Józefa Wendla w Radłowie do Bochni, tudzież zamianował kancelistami sądów powiatowych: kancelistę sądu obwodowego *extra statum* Franciszka Medweckiego w Wadowicach dla Nowego Targu, woźnego sądu powiatowego w Żywcu Stanisława Pollaczka dla Radłowa, pens. tyt. wachmistrza żandarmeryi Andrzeja Winiarskiego dla Gorlic, sierżanta 16 pułku obrony krajowej Aleksandra Wójcika dla Radomyśla, sierżanta przy składzie mundurów wojskowych nr. 4 Jana Pirowskiego dla Łańcuta, urlopowanego podoficera rachunkowego 56 p. p. Tomasza Uchacza dla Myślenic, podoficera rachunkowego 93 p. p. Romana Blaszczyka dla Ropczyc, podoficera rachunkowego 95 p. p. Józefa Sieniutowicza dla Biały, podoficera rachunkowego 4 pułku ułanów Józefa Michalika dla Tarnobrzega, podoficera rachunkowego 40 p. p. Jana Kazimierza Jarząbińskiego dla Dębicy, podoficera rachunkowego 20 p. p. Walentego Kłapkowskiego dla Kolbuszowej, podoficera rachunkowego 57 p. p. Jana Polka dla Mielca, podoficera rachunkowego 8 p. ułanów Edmunda Gibisza dla Grybowa, podoficera rachunkowego 57 p. p. Teodora Paducha dla Makowa, podoficera rachunkowego 40 p. p. Jana Ludera dla Przeworska i podoficera rachunkowego 80 p. p. Jana Szydłowskiego *vel* Kalinowskiego dla Limanowej.

Minister sprawiedliwości mianował adjunktami sądów powiatowych auskultantów Wincentego Księskiego dla Słemienia i Wiktora Rollego dla Milówki.

Namiestnik zamianował praktykanta rachunkowego namiestnictwa, Antoniego Fundalewicza, asystentem rachunkowym namiestnictwa.

Repertoar teatru krakowskiego

W sobotę 2 maja: „Jadzia wdowa", krotochwila w 3 aktach R. Ruszkowskiego. (Nowość).

W niedzielę 3 maja: „Horsztyński", dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego (uzupełniony przez J. Miena).

Wystawa kwiatów.

W salach Towarzystwa strzeleckiego otwartą dziś została o godz. 10 rano wobec grona zaproszonych osób wiosenna wystawa kwiatów, urządzona staraniem tutejszego Towarzystwa ogrodniczego. Wystawę otworzył w zastępstwie nieobecnego prezesa Tow. ogrodniczego, prof. dra Janczewskiego, ks. kanonik Drohojewski, wiceprezes Towarzystwa.

„Światłemu sądowi waszemu, dostojni Państwo a goście nasi — odezwał się mowca — polecamy trzecią z rzędu wystawę kwiatów, urządzoną staraniem naszego Towarzystwa, które w miarę sił i środków stara się dźwignąć ogrodnictwo na ten stopień doskonałości, jaki ono osiągnęło zagranicą. W żmudnej tej pracy dzięki poparciu społeczeństwa zachętą jest nam wielkie zainteresowanie, jakie Towarzystwo i wystawy nasze dotąd otacza—a pomocą uprzejmość prezesa Tow. strzeleckiego, który na cele wystawy najchętniej odstępuje pięknych sal Towarzystwa. Składając mu na tem miejscu szczere podziękowanie, dziękuję i Wam dostojni goście, którzyście raczyli przybyć na otwarcie tej wystawy i wziąć w niej udział. Zapraszając powołane grono jurorów do ukonstytuowania się i dokonania czynności, ogłoszam w Imię Boże wystawę za otwartą".

Wystawa rozmieszczoną została w trzech salach Towarzystwa strzeleckiego i mimo szczupłej liczby wystawców, którymi są wyłącznie prawie miejscowi ogrodnicy, przedstawia się imponująco pod względem piękności i dobrze wystawionych okazów z działu wiosennych kwiatów.

W pierwszym pokoju rozmieścił swe okazy zakład św. Józefa. Zwracają tu uwagę śliczne okazy azalij pełnych, które są specyalnością zakładu. W następnych salach występują z popisem, ułożonym w pięknie udekorowane grupy, ogrodnicy miejscowi.

Pierwszeństwo w ich gronie, jak zawsze dotąd, zapewnił sobie p. Ludwik Freege, którego wspaniały klomb, mieszczący nader rzadkie, przeważnie nowe gatunki ślicznie wyhodowanych hyacentów, tulipanów i azalij, uderza gustownością układu, doborem barw i bujnością kwiecia.

Ogród botaniczny, nie występujący dotąd urzędownie, przysłał wiele ładnych okazów, wyhodowanych przez młodego uzdolnionego ogrodnika p. Pola. Na wstępie zwraca przed innemi uwagę zwieszające się od stropu „*Polypodium Reinward*" z gatunku paproci, roślina nader efektowna, u nas nieznana, a natomiast bardzo rozpowszechniona w Anglii, jako dekoracya mieszkań. Obok kilku pięknych palm, ustawionych dla dekoracyi, klomb główny przynosi ładne okazy maków (*Anemone coronaria*), ładne hyacynty (*Prince of Waterloo*) i inne o efektownych kolorach, tulipany „*Duc of Nord*", „*Imperator*", ładne begonie, konwalie i petunie.

Obok klombu p. Pola zwracają uwagę rośliny pokojowe wyhodowane przez hr. Karola Lanckorońskiego *Kentia forsteriana, Chamerops elegans, Aletris fragrans, Clivia nobilis* etc. Ogrodnik p. Galli przedstawił bardzo ładną kolekcyę oranżeryjnych azalij i tulipanów umieszczając w pośrodku klombu przepyszny pień porosły szyszkami i pasożytami.

P. Kozubek ogrodnik ogrodu Strzeleckiego, dał ładne okaz Araucarii (*Ar. excelsa*) oraz obfitą kolekcyę azalij, ładne zaś i bujnie wyhodowane gatunki pelargoni i sprowadzonej z Anglii, Francyi i Belgii przedstawił jedyny amator-wystawca p. Ksawery Uzarski.

Imponujący pod względem barwności i ładnego pędu zbiór azalij, cineracyj i calceolariów wystawił w ostatnim pokoju p. Bolesław Malecki, dyrektor miejskich ogrodów. Pod względem calceolaryj i cineraryj zajął on bezsprzecznie pierwsze miejsce na wystawie.

Nie naszą rzeczą wymieniać tutaj poszczególne gatunki najpiękniejszych okazów tulipanów, narcyzów i hyacentów, których największą ilość wystawił p. Freege. Na pierwszy rzut oka uderza ona bogactwem, a amatorowie będą mogli nabyć na miejscu poszczególne gatunki, gdyż p. Freege urządził także sprzedaż na miejscu.

W niedzielę odbędzie się w godzinach popołudniowych koncert w połączeniu z plebiscytem, to jest powszechnem głosowaniem, na zasadzie którego publiczność będzie mogła przyznać palmę pierwszeństwa najpiękniejszym hyacentom i tulipanom.

Jury ukonstytuowało się zaraz po otwarciu wystawy i pod przewodnictwem prof. dra Rostafińskiego dopełniło swych czynności.

Rezultat konkursu jest następujący:

W dziale 1. (Dobór ogólny roślin kwitnących, objętych innemi konkursami). Medal złoty, p. Freego. Medal srebrny, Ogród Botaniczny, hodowca, p. Pol.

W dziale 2. (Azalie, rododendrony, kamelie, eryki). Medal srebrny, Józefici (za rododendrony). Medal brązowy, p. Galli.

W dziale 3. (Bzy, deutzie, spireje i krzewy kwitnące). Medal brązowy, p. Freege.

W dziale 4. (Fiołki, bratki, niezapominajki, sileny i anemony). Medal brązowy, Ogród Strzelecki, p. Kozubek.

W dziale 5. (Cyneraryе, kalceolarye, lewkonie, laki, prymule). Medal złoty, Ogród miejski pod inspektoratem p. B. Maleckiego.

W dziale 6. (Hyacenty, tulipany, narcyzy, konwalie i inne rośliny cebulkowe). Medal brązowy, p. Freege.

W dziale 7. (Rośliny pielęgnowane w pokoju). Medal srebrny, rośliny hr. K. Lanckorońskiego, hodowca p. Galli. Medal brązowy, p. K. Urarski.

Ponieważ na narzędzia ogrodnicze konkursu nie było, wystawcy w tym dziale p. L. Knapińskiemu wydział wyraża uznanie na piśmie.

Dział ekonomiczny.

Prośbę Rady gminnej m. Biały o odszkodowanie za zniesienie zakładu kontumacyjnego marszałek krajowy, hr. Badeni, przyrzekł — jak donosi *Bielitz-Bialaer Wochenblatt* — skutecznie u rządu poprzeć.

Kierownika stacyi botaniczno-rolniczej dr. Ignacego Szyszyłowicza wysłał Wydział krajowy do Niemiec i Szwecyi, celem poznania tamtejszych metod kontroli pasz skoncentrowanych i urządzeń stacyj doświadczalnych. Na czas nieobecności dr. Szyszyłowicza powierzono kierownictwo stacyi asystentowi p. Józefowi Paczowskiemu.

Uprawa ziół lekarskich. W *Gazecie Sanockiej* czytamy: Dawniej, gdy całe obszary pola leżały odłogiem, można było uzbierać ziół lekarskich dziko rosnących tyle, ile tylko było potrzeba. Dziś zaś, gdzie każdy kawałek ziemi wyzyskiwany bywa, a popyt za roślinami lekarskiemi coraz to bardziej się zwiększa, potrzeby te dadzą się tylko należytą uprawą ziół aptecznych zaspokoić. Racyonalna uprawa dać może tysiącom ludzi utrzymanie. W Turyngii n. p., około wsi Cölleda, zasiewane bywają pola w dziesięciomilowym promieniu miętą pieprzową i kędzierzawą, dzięglem, omanem, chabrem, rojownikiem, piołunem. W Saksonii, na południe od Lipska, jakoteż około Magdeburga uprawiają całemi polami rumianek i zębownik, w północnych Niemczech zaś przeważnie kminek i tatarkę. Prócz tego zajmują się uprawą ziół nad Renem (plantacye róż), w okolicach gór hercyńskich, na Morawach, w Czechach i Węgrzech (rabarbar). Nie odrazu zaczęto uprawiać rośliny na wielką skalę, ale dopiero, gdy się przekonano, że uprawa ta może się opłacić. Nie została ona zarzuconą, ale owszem się rozszerza i na inne okolice, co jest dowodem, że się musi dobrze opłacać. Faktem jest, że właśnie w latach ostatnich żadna gałąź produkcyi rolnej nie zrobiła tak wielkich postępów, jak właśnie hodowla ziół aptecznych.

Niestety u nas hodowla ziół leczniczych leży jeszcze prawie „odłogiem". Jeżeli hodują tu i owdzie aptekarze niektóre z rzadszych ziół, to czynią to tylko w celu zaopatrzenia własnych aptek, mało zaś licząc na zbyt. W Ks. Poznańskiem uprawiają np. miętę aptekarze w Kcyni, Wyrzysku, Lesznie, Zerkowie — tylko dla siebie. W większych zaś rozmiarach hodują miętę w Gnadenfrei na Śląsku. Tamtejszy aptekarz wyrabia olej eteryczny, który na rynku handlowym się okazuje jako Ol. Menth. pip. „Gnadenfrei". Olejek ten jest lepszy, droższy, niż angielski pod nazwą „Mitchan".

Gospodarze nasi, a przedewszystkiem nasze Kółka rolnicze powinny się tą dla nich wielce ważną uprawą roślin zająć, a wpłynęłoby do kraju więcej dochodu.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 1 maja.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·7 mm	735·6 mm	737·8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+12°,4	+10°,2	+15°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NNE 1	NNW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	90 %	68 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	5	10

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 1 maja. Tutejsze dzienniki donoszą, że car przybyć ma tutaj z wizytą na dwór cesarski pod koniec czerwca.

Paryż, 1 maja. Deputowani socyalistyczni i radykalni, którzy głosowali przeciw gabinetowi, postanowili rozwinąć w całym kraju kampanię przeciw senatowi, a na rzecz przewagi powszechnego prawa głosowania. Utworzono niezwłocznie komitet kierujący, który zwoływać ma zgromadzenia na prowincyi. Komitet wyda manifest, który ogłoszony będzie plakatami we wszystkich gminach.

Paryż, 1 maja. W skład komitetu, który ma rozwinąć agitacyę przeciwko senatowi, weszły następujące osobistości: prezes: Bourgeois, członkowie: Doumer, Locroy, Mésureur, Goblet, Pelletan, Dujardin-Beaumetz, Alfons Humbert, Ricard, Isambert, Codet, Le Herisse, Castelin i Denis.

Wiedeń, 1-go maja. W przejeździe do Ebenthal zatrzymała się tutaj wczoraj po południu przez kilka minut księżna bułgarska wraz z synami Borysem i Cyrylem, witana na dworcu przez ambasadora tureckiego.

Zara, 1-go maja. Przy wczorajszych wyborach uzupełniających do Rady państwa z gmin wiejskich Raguza i Curzola, wybrano jednogłośnie adwokata dr. Piotra Klaicza, syna zmarłego prezydenta sejmu krajowego. Klaicz należy do stronnictwa chorwacko-narodowego.

Petersburg, 1 maja. Ogłoszony został rozkaz carski, ażeby: 1) zobowiązać rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej i handlu, ażeby na zasadzie swojej ustawy utrzymywało stałą komunikacyę parostatkową na linii czarnomorsko-bułgarskiej, dawniej rumelijskiej, między Odessą a Konstantynopolem, — z przystankami w Warnie, Burgasie i innych przydrożnych portach, według wskazania ministra finansów, a to raz jeden na dwa tygodnie; 2) sumę potrzebną na wydanie rosyjskiemu Towarzystwu opłaty milowego za utrzymywanie w roku 1896 komunikacyi parostatkowej na linii czarnomorsko-bułgarskiej, w rozmiarze niewiększym nad 30.000 rubli, wydać do dyspozycyi ministra finansów i odnieść ją na rachunek 12-tu milionów, asygnowanych na nieprzewidziane w budżecie nadzwyczajne w roku 1896 potrzeby; i 3) upoważnić ministra finansów, ażeby odpowiednio do wskazówek, jakie da doświadczenie żeglugi w roku 1896-tym złożył do decyzyi cara swoje wnioski co do doprowadzenia liczby przejazdów terminowych na linii czarnomorsko-bułgarskiej do jednego przejazdu na tydzień.

Petersburg, 1 maja. W *Praw. Wiestn.* zamieszczono, co następuje: „W ostatnich czasach, w rozmaitych pismach peryodycznych zaczęły się ukazywać wiadomości o utworzeniu przy ministerstwie oświaty narodowej specyalnych komisyj do rewizyi planów i programów różnych zakładów naukowych, a zwłaszcza gimnazyów i szkół realnych. Wskutek tego ministerstwo oświaty poczytuje sobie za obowiązek ogłosić, że żadne zmiany w organizacyi działu naukowego średnich i wyższych zakładów naukowych nie są na teraz projektowane, i że żadne komisye ku temu nie są wyznaczone, tem więcej, że istotne zmiany w programach gimnazyów i szkół realnych, wprowadzone były bardzo niedawno temu, bo w latach 1890 i 1895. Jednocześnie ministerstwo uważa za potrzebne oświadczyć, że o zmianach i zarządzeniach w wydziale naukowym podawane są zazwyczaj wiadomości w *Praw. Wiestn.*, że przeto należy dawać wiarę tylko tym wiadomościom, które przez inne dzienniki zostały zaczerpnięte z *Praw. Wiestnika*.

Petersburg, 1 maja. Według pogłosek, podanych przez dzienniki, wątpić należy, czy wystawa w Niżnym Nowogrodzie będzie otwartą w oznaczonym terminie z powodu nieukończenia robót.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 1 maja. Miasto przedstawia zwykły widok. W fabrykach część robotników pracuje, co dało powód do nieznacznych utarczek z świątkującymi robotnikami. Przed południem odbyły się liczne zgromadzenia robotnicze. Na wszystkich uchwalono równobrzmiące rezolucye, domagające się powszechnego prawa wyborczego i 8 śmio godzinnej pracy.

W popołudniowej wycieczce do Prateru wzięły także udział uczęszczające do szkoły dzieci robotników, pomimo że władze szkolne nie zwolniły ich od nauki szkolnej.

Najbliższe numera dzienników wiedeńskich wyjdą dopiero jutro w południe.

Powietrze jest dżdżyste.

Wiedeń, 1 maja. Komisya przemysłowa przyjęła ustawę o handlu obnośnym ze zmianami podkomitetu. Zmiany te dotyczą między innemi ułatwień handlu obnośnego, szczególniej w przemyśle domowym i w okolicach niezamożnych, dla których handel obnośny jest niezbędny. Władzy przemysłowej pierwszej instancyi przyznano prawo udzielania zezwolenia na handel obnośny tylko dla dotyczącego okręgu. Minister handlu został upoważniony do zakazu handlu obnośnego nietylko dla stolic krajów, miejsc kąpielowych i miast do 10.000 mieszkańców, lecz także do zastosowania tego zakazu w niektórych częściach kraju i w całych krajach, jeżeli żądać będzie tego odnośna reprezentacya kraju.

Przeciw ostatniemu rozporządzeniu zgłosił Exner i tow. wotum mniejszości.

Referentem wybrano Habermana.

Berlin, 1 maja. *Nordd. Allg. Ztg* pisze pod datą wczorajszą: „Ks. Ferdynand bułgarski przybędzie dzisiaj w gościnę do cesarza, odwiedziwszy poprzednio sułtana, cara rosyjskiego i prezydenta Francyi. — Pierwotny plan, według którego książę miał odwiedzić cesarza w przejeździe z Petersburga do Paryża okazał się niewykonalnym z powodu nieobecności cesarza Wilhelma w Berlinie. Książę Ferdynand, uznany przez wszystkie mocarstwa, spotka się w Berlinie z przyjęciem, zgodnem z pojednawczem stanowiskiem i dobremi stosunkami, jakie panują między Niemcami a Bułgaryą.

„Dzisiaj wieczorem wyda cesarz ucztę na cześć księcia. Jutro będzie zaproszony książę na uroczyste otwarcie wystawy przemysłowej. Niemcy nie prowadzą w Bułgaryi żadnej polityki. Żywimy nadzieję, że nasze dobre stosunki z księstwem zostaną zawsze utrzymane, oraz życzymy pracowitemu bułgarskiemu ludowi dalszego, stałego, a pokojowego rozwoju. Oby księciu powiodło się panować długo i szczęśliwie".

Berlin, 1 maja. *Nordd. Allg. Ztg* donosi, że Radzie związkowej przedłożono dwa projekty ustawodawstwa; jeden z nich reguluje powinność wojskową w niemieckich krajach ochronnych w Afryce, drugi zmienia ustawy, dotyczące cesarskiego wojska ochronnego w Afryce. Pierwszy projekt dotyczy pełnienia czynnej służby wojskowej w koloniach i zawiera przepisy co do powołania w razie potrzeby do służby czynnej urlopowanych żołnierzy. Misyonarze są wolni od powinności wojskowej. Drugi projekt ustawy znosi wspólne działanie wojskowych i cywilnych instancyj w koloniach. Osoby wojskowe, przydzielone do wojska ochronnego, wystąpują z armii i marynarki, z zastrzeżeniem powrotu i policzenia lat służby. Dalsze przepisy co do organizacyi wojsk ochronnych wyda kanclerz.

Berlin, 1 maja. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu przy obradach nad ustawą giełdową odrzucono wnioski Kanitza i Fischbecka, za któremi głosowały tylko oba stronnictwa konserwatywne z antisemitami, względnie oba stronnictwa liberalne. Następnie przyjęto § 36 w brzmieniu komisyi, oraz § 37, który reguluje stosunek między różnemi miejscami dopuszczenia (*Zulassungsstellen*).

Monachium, 1 maja. Znany historyk Geffken umarł dzisiejszej nocy wskutek pożaru, powstałego z eksplozyi lampy naftowej. Geffken udusił się w dymie.

Paryż, 1 maja. Dzienniki republikańskie chwalą oświadczenie rządu, które rzeczywiście zawiera tylko nadające się do przeprowadzenia reformy.

Radykalne i konserwatywne dzienniki stwierdzają, omawiając wczorajsze głosowanie, że gabinet uratowała postawa prawicy. Dzienniki te zwracają uwagę na to, aby kraj przygotować na projektowane rozwiązanie Izby i rewizyę konstytucyi.

Republikanie mają to przeświadczenie, iż osiągnięta wczoraj większość wzmocni się, gdy rząd przedłoży zakomunikowane projekty.

Paryż, 1 maja. Manifest, ogłoszony przez deputowanych socyalistycznych, napada w natarczywy sposób na senat i deputowanych, którzy głosowali za Melinem. Między innemi zaznacza manifest: „Zwracamy się do narodu, aby wspólnie z nami bronił zagrożonej rzeczypospolitej i zagrożonego powszechnego prawa głosowania".

Londyn, 1 maja. Wczoraj ogłosiło 7.000 robotników przy budowlach bezrobocie, żądając podwyższenia płacy. Sądzą, iż majstrowie zgodzą się na to.

Petersburg, 1 maja. Przybył tutaj reprezentant Chin na uroczystościach koronacyjnych, Li-Hung-Czang, którego przyjęto z honorami wojskowemi.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 kwietnia 1896.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	15
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marc wa)	100	85
4% węgierska renta złota	122	10
4% węgierska renta koron.	99	05
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	353	50
Londyn	120	10
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	75
20 marek	11	75
20-frankówki za sztukę	9	54
Banknoty włoskie	43	95
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, dnia 1 maja. Ruble 127·12. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·20. Żyto na wiosnę 6·22. Pszenica na wiosnę 7·17. Owies na wiosnę 5·91.

Wiedeń, dnia 1 maja. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·30; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·20; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·25; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·60; Akcye Karola Ludwika 219·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 293·50; Losy z 1854 na 250 złr. 148·— losy z 1860 na 500 złr. 145·70; losy z roku 1860 na 100 złr. 157·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 195·75; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 356·—; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 397·—; Länderbank na 200 złr. 243·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 970.

Berlin, dnia 1 maja. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 223·40 mrk. Austryacka złota renta 104·10 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 99·80 mrk. Austryackie banknoty 170·15 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·50 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor: **Michał Konopiński.**
Wydawca: **Dr. Lesław Boroński.**

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.